Nr. 114. Kraków, Sobota dnia 12 Sierpnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi: **W Krakowie**: rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 50 ct. **W Niemczech**: rocznie 40 mr., półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f. **W innych krajach**: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr. **Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).**

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. **We Lwowie**: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50. **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 11 Sierpnia.

Przymierze wschodnie.

Korespondent nasz budapeszteński podniósł we wczorajszym swym liście, że aneksya krajów okupowanych stała się w tej chwili osią zagranicznej polityki austro-węgierskiej, a wznowienie świętego przymierza, nazwanego tym razem *przymierzem mocarstw wschodnich*, jest tym środkiem, jaki kierownik polityki zagranicznej, hr. Kalnoky, obmyślił dla dojścia do celu anneksyi.

Że dojście do skutku takiego przymierza, którego idei tak konwulsyjnie trzyma się polityka zagraniczna monarchii, otworzyłoby epokę przewrotów na Wschodzie, o tem nikt zapewne, oprócz hr. Kalnoky, nie wątpi. Przymierze takie, unikając konfliktu europejskiego, musiałoby coprędzej szukać porozumienia z Anglią, zajmującą faktycznie pozycyę dominującą i wyzywającą na Wschodzie. Do porozumienia tego istnieje wprawdzie skłonność zarówno w Wiedniu, jak w Petersburgu. Rezultatem wszakże tej *„polityki konserwatywnej,“* zmienionej w jednej chwili na *politykę wywrotu*, nie mogłoby być nic innego, jak ugruntowanie panowania Rosyi na Półwyspie bałkańskim, jeśli nie to, co stawiał na widoku ów słynny mąż stanu korespondentowi „Timesa“ w Paryżu, mianowicie panowanie Rosyi w Konstantynopolu. *To* więc ma być cena, za którą zostałoby okupione przez monarchię posiadanie na zasadzie dobrych tytułów tych krajów, jakie dziś posiada faktycznie. Jakkolwiek nie mamy wcale wysokiego pojęcia o dzisiejszej polityce austro-węgierskiej, mniemamy wszakże, że takie ostateczne rezultata postawione owej polityce przed oczy, nawetby ją odstraszyły od podobnego interesu dyplomatycznego i raczej skłoniły do porzucenia Bośnii wraz z Hercegowiną, aniżeliby wchodzić miała w układy podobne... gdyby drogą układów, a nie następstw nieuniknionych, z siły rzeczy wynikających, rezultata takie przedstawiały się zwyczajnie na świecie.

W gruncie wszakże rzeczy, weszła polityka austro-węgierska z pełną świadomością i utrzymuje się na tej fatalnej drodze. Czemże innem jest bowiem niezużone szukanie porozumienia z Rosyą, powoływanie się ciągłe na dawno zwietrzałe związki trójcesarskie, i sam cel taki, jak ustanowienie porozumienia mocarstw wschodnich, jeśli nie pracowaniem nad podniesieniem znaczenia Rosyi na półwyspie Bałkańskim, a podkopaniem własnej pozycyi w Bośnii i Hercegowinie. Trudności ustalenia się rządów monarchii w tych krajach i normalnego ich rozwoju nie leżą gdzieindziej — co słusznie nasz korespondent podnosi — jak tylko w Belgradzie i Cetynii, a mianowicie w tem ostatniem miejscu. Im bliżej monarchia trzymać się będzie Rosyi, tem siła pozycyi przeciw niej skierowanych w Cetynii będzie się umacniać i tem więcej umacniać się będzie znaczenie żywiołów dla monarchii nieprzyjaznych w Bułgaryi i Serbii. Wszak dziś te żywioły wszystkie, nie gdzieindziej tylko w Petersburgu, szukają oparcia — a dzień zawarcia ścisłej przyjaźni z Rosyą, byłby dniem upadku ministerium Piroczanaca Garaszanina w Serbii i tych wszystkich czynników na półwyspie, które dla pozyskania względnej chociaż niezależności od Petersburga, szukają oparcia i na monarchii austro-węgierskiej. Za krajami bałkańskiemi idzie Rumunia, która właśnie w miarę siły Rosyi na półwyspie, w miarę więcej czy mniej silnej panslawistycznej pozycyi w Sofii i Belgradzie jest od Rosyi zależną. — Nie; na drodze tej polityki nie ma innego wyjścia — jak pełna zależność samejże monarchii austro-węgierskiej od Rosyi!

I tu przychodzimy do punktu, który jedynie w całej tej sprawie polityki monarchii nas z bliska obchodzi. Zależność monarchii od Rosyi, to jest zabicie słabych początków rozwijania się tego naszego kraju, to szerzenie się tutaj rosyjskich agitacyj pod obłudnym tytułem ruszczyzny, to przygotowywanie tutaj gruntu dla rosyjskiego panowania. *Siła tego kraju, siła moralna i polityczna monarchii zarazem, jaką ona z tego kraju wyciąga, jest w prostym stosunku do niezależności jej od Rosyi.* Oto, co dla nas robi tak wysoce interesującem, to staranie się gabinetu wiedeńskiego o przyprowadzenie do skutku przymierza mocarstw wschodnich, co nas uprawnia, a może i wkłada na nas obowiązek, podniesienia głosu przestrogi.

Trzeba było albo wcale nie chodzić do Bośnii, albo raz tam wszedłszy, trzeba wysunąć na czoło wszystkich zadań politycznych monarchii utrzymanie mocarstwowej samodzielnej *ale przedewszystkiem niczem — nawet przyjaźnią — niezależnej pozycyi od Rosyi.* Wyraźne nacechowanie tej niezależności od Rosyi — oto co powinno stać się osią polityki monarchii, a nie aneksya Bośnii i Hercegowiny. Aneksya znajdzie się w takim razie sama przez się, bez szukania czyichkolwiek przyzwoleń.

Przy dzisiejszym stanie wojennym stosunków z Rosyą — jak się „Pester Lloyd“ słusznie wyraził — stanie wojennym z którego sama tylko Rosya ciągnie pożytek posuwając naprzód swoje moskiewskie czy ukraińskie panslawizmy, swój nihilizm nawet, i łowiąc jak siecią europejskich mężów stanu ułudnemi słowami swych dyplomatów od nich że samych wyuczonemi — nie dobijać się o przyjaźń Rosyi wypada polityce austro-węgierskiej, a tem mniej o wprowadzenie jej do jakiegoś porozumienia wschodnich mocarstw — ale odpowiedzieć na przygotowany przez nią stan wojenny *ścisłem porozumieniem mocarstw środkowej Europy* i na niem szukać oparcia, gdy utajony stan wojenny w faktyczny się zamieni.

Wpływ tych jedynie, którym porozumienie podobne zawadza mógł kierować ręką irredentysty rzucającego bombę w Tryeście. Dziś widać już przecież jakie to wpływy i kierunki chcą wyzyskać rzucenie bomby, przez jakiegoś demonstratora ulicznego, w wysokiej polityce. Zdaniem naszem, ta sama bomba nawet, powinna być przestrogą, że przyszedł czas stworzenia realniejszych podstaw międzynarodowych nad wschodnie przymierze, aby w czasie, gdy dyplomacya austro-węgierska goni za niemożliwem w świecie realnem przymierzem mocarstw wschodnich, naokoło samej monarchii nie sformował się pierścień żelazny, któryby ją w radykalny sposób pozbawił kłopotów bośniacko-hercegowińskich.

Kilka słów

O PRAWODAWSTWIE POLSKIEM

co do kwestyi

używania krwi chrześcijańskiej przez żydów.

Z powodu rozgłosu, jaki otacza sprawę mniemanego morderstwa rytualnego w Tisza-Eszlar na Węgrzech, zamieszcza „Przegląd sądowy i administracyjny“ w ostatnim numerze artykuł p. Dra Juliana Morelowskiego, wyłuszczający zapatrywanie prawodawców polskich na tę dotychczas sporną kwestyą. Oto osnowa rzeczonego artykułu:

Już przywilej Bolesława V, księcia kaliskiego, z roku 1264 stanowi w ustępie 31, że „nie wolno żydów oskarżać o używanie krwi chrześcijańskiej“.

Prototypem tego przywileju jest przywilej wydany przez cesarza Fryderyka II w 1238 r. [1]), wszelako ten pierwszy przywilej żydowski składa się tylko z 16 punktów i nie obejmuje takiego zakazu oskarżania żydów o morderstwa rytualne, przywilej zaś Bolesławowski obejmuje 36 punktów.

Za przykładem Bolesława poszedł król czeski Ottokar i nadał taki sam przywilej żydom morawskim w roku 1268; książęta szląscy Bolko i Henryk Głogowski nadali go żydom swych dzielnic w 1295 r. a względnie w 1299 roku [2]).

---

[1]) Gumplowicz, „Prawodawstwo polskie względem żydów,“ str. 125.

[2]) Tamże str. 128.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 11 Sierpnia.

SALUSIA.

Na całych Nalewkach, w Warszawie, nie było piękniejszej panienki nad Salusię.

Główkę jej zgrabną i małą otaczał wieniec warkoczy czarno-szafirowego koloru. Oczy miała ciemno-zielone, jak morze w Ostendzie, gdzie malutką Sali wozili rodzice przed kilku laty, aby sił i zdrowia nabrała. Dzieckiem będąc bowiem, zdawała się wątłą i delikatną, jak roślinka wychowana za oknami cieplarni.

Lekarze utrzymywali, że pożywienie, jakiem karmiono Salusię, nie było dość wzmacniające.

Dziś rzeczy zmieniły się i Sali zmężniała w samą miarę. Twarzyczka jej stała się podobną do twarzyczek lalek porcelanowych, tak samo biała i kraśnemi rumieńcami na policzkach zakolorowana, o cerze tak przejrzystej, ale to tak przejrzystej, że zda się widzisz jak krew drobniutkiemi strumieniami płynie w niebieskawych żyłkach, gęstą siatką rozsnuwających się po białem, niby alabaster, czole.

A! — a jaka wykształcona... ach! Rodzice — jakkolwiek nie bogaci — nic nie żałowali na jej wychowanie. Sali skończyła wyższą pensyę w Warszawie.

Ojciec ze skromnego wynagrodzenia, które pobierał jako urzędnik w biurze jednego ze znanych bankierów, nic odłożyć nie mógł, bo Sali musiała *otrzymać pierwszorzędną* edukacyę. Biedny Samuel pracował dniem, pracował czasem i nocą, aby tylko *swoje cacko* wychować *po pańsku*, aby *Saluś* mogła zabłysnąć w Ogrodzie Saskim, w Dolinie Szwajcarskiej, a nawet w zimie, na balu w Resursie kupieckiej, i nie wydać się gorzej od córek milionerów.

Dzięki Bogu, Samuel miał szczęście do ludzi, a pryncypał lubił go za energię, za spryt, za pokorę, za ciche i uniżone posłuszeństwo. Często też nadetatowa gratyfikacya wpadła mu do kieszonki, — a od czego rozum! Czasem i interesik jakiś w biurze załatwiony na własną rękę przyniósł parę tysięcy niespodzianego zysku.

Samuel pracował i wychowywał Sali jak *jaką hrabiankę*, chociaż dotąd nie porzucił wiary przodków i mijał się, mówiąc po polsku, z prawidłami gramatyki.

Matka cudnej Salusi, pani Rozalia, wyrażała się lepiej, a nawet z pewną swobodą była w stanie prowadzić dłuższą rozmowę, pisząc jednak popadała w kolizyę z ortografią i nie mogła utrzymać zgody między rodzajami. Naprzykład, ciesząc się *swym* dzieckiem, które odniosło świetne tryumfy na wodach w Ciechocinku, donosiła listownie mężowi jak Sali powszechnie się podoba, jak ślicznie tańczy, jak dystyngowanie rozmawia z *tem* lub *owem* hrabią, lub dziedzicem dóbr rozległych.

Jakże Sali nie miała rozmawiać z hrabiami, ba! z książętami nawet — (jeśli prawdziwi książęta przyjeżdżają kiedy do Ciechocinka) — kiedy Sali była uroczo piękna, mówiła zupełnie poprawnie krajowym językiem, *parlowała* wcale przyzwoicie po francuzku, śpiewała po włosku i grała na fortepianie — no! nie jak pani Menter albo Esipow — ale koniec końców, grała bardzo milutko.

Rozkoszą było patrzeć, kiedy jej drobna, prawie arystokratyczna rączka przebiegała szybko po klawiszach z kości słoniowej — ciemniejszej od jej rączek — i wydobywała z nich dźwięki pieszczące ucho. Mniejsza zresztą o muzykę, sama jej łapka była rodzajem ślicznego, harmonijnego poematu, jakąś *berceusą*, jakiemś *scherzo* ponętnem i łakomem... dla prawdziwych znawców. Kiedy jej cienkie paluszki z białych tonów biegły na czarne półtony, drżące od trylu, który niemi wstrząsał, to hrabia Stefan — który podobno parę milionów u stóp rozmaitych artystek baletowych złożył — jak w obraz zapatrzony, utrzymywał, że tak rozkosznych dołeczków nie widział na ręce żadnej księżniczki lub królewny teatralnej.

A hrabia Stefan dobiegał już sześćdziesiątki, dużo kulis zwiedził, dużo słyszał, na cudne rzeczy patrzył i był *amator* jakich mało, jakkolwiek dziś tego rodzaju znawców u nas nie braknie.

Ale któżby tam dbał o hrabiego Stefana, którego krucze, wytwornie utrefione włosy, zdradzały przymusowe małżeństwo słynnego kosmetyku *aile de corbeau* z siwizną, a konferencye finansowe o pożyczkę kilku tysięcy, prowadzone po cichu z panem Samuelem, dowodziły jasno, że pełne zasług amatorstwo wypróżniło do dna kieszenie znakomitego melomana. Byli inni, młodsi, ładnie ułożeni, którzy ściskali namiętnie śliczne rączki i rozmawiali z Salusią płomiennemi wyrazami zaprawionemi miłością, budząc jej duszę, jeszcze śpiącą. Ci zaś, jeśli nie nosili tytułu przed nazwiskiem, to tylko dla tego, że nie chcieli, bo „jaśniewielmożność“ błyszczała na ich obliczach, jak błyszczą promienie słoneczne, przeglądające się w świeżo oczyszczonych klamkach mosiężnych.

Jedna z takich klamek, oblana wesołem złotem niebieskiego Feba, poruszyła się pewnego dnia w pokoiku Salusi. Działo się to w Ciechocinku. Drzwi się otworzyły i weszła dama czarno ubrana, sztywna, poważna, imponująca. Towarzyszyła jej pani Rozalia.

— Saluś moja — rzekła matka — pani marszałkowa przyszła cię prosić, abyś przyjęła udział w koncercie, który w tych dniach odbyć się ma w teatrze, na sprawienie nowych organów do miejscowego kościoła.

— Bardzo panią proszę o współudział — dodała czarna dama. — Talent jej dopomoże nam do uwieńczenia pobożnego dzieła. W przeszłych latach zebrałyśmy tyle, ile potrzeba na odnowienie opuszczonej świątyni; obecnie tylko organy nie dorównywają całości. Śpiew i gra pani przyczyni się niemało do zwiększenia dochodu.

Sali oblała się rumieńcem niespodzianym... ogromnym, który pożarem swym zajął nietylko twarzyczkę, ale i szyję łabędzią i biust, jakby z lipiny utoczony. Różowy płomień zmienił dziewczkę. Nie powiemy, aby rumieniec ją zeszpecił, nie — broń Boże! — ale, zdawało się, że różyczka nagle przemieniła się w piwonię, że rozkwitająca Salusia stała się podobną do przekwitłej pani Rozalii. Oj! te rumieńce na wschodnich licach, to jak lato, które przyrodę rozwija i przyodziewa pięknością, ale w cieple swem niesie zapowiedź jesieni, jesieni bogatej, jesieni urodzajnej, ale jesieni... od której już tak blisko do zimy.

Myśl wystąpienia na estradzie koncertowej i przedstawienia się na niej w całym blasku wykwintnej tualety ucieszyła Sali; nie śmiała jednak — ze względu na cel koncertu — sama, bez zezwolenia ojca, którego kochała i bała się trochę zarazem, przystać na miły dlań popis. A nuż zaszkodziłoby to jego interesom! Przyznać się otwarcie do rodzinnych skrupułów religijnych, nie chciała także, wiedziała bowiem, że pani marszałkowa nie domyśla się nawet, że urocze stworzenie, które ładnie śpiewa i gra na fortepianie i zawraca głowy wszystkim chłopcom w Ciechocinku, jest dotąd nieochrzczone. Postanowiono zatem po krótkiej konferencyi, że Sali *warunkowo* przystaje, ale musi naprzód listownie zapytać o pozwolenie ojca, który jest w Warszawie. Czarna dama uznała, że śliczne dziewczę ma zupełną słuszność i powstając z miejsca, pocałowała ją w czoło. Piękność ma w

Kazimierz Wielki potwierdził i rozciągnął ten przywilej na kraje niepodlegające władzy Bolesława w roku 1334, a Kazimierz Jagiellończyk w roku 1453 [3]).

Odnośny ustęp (XXI) przywileju Kazimierza Jagiellończyka brzmi w oryginale:

„Item statuimus, ne de caetero aliquis Judaeus inculpandus ab aliquo Christiano, pro tali re, sic dicente, quod ipsi Judaei de necessitate uterentur sanguine Christianorum animarum vel sacramentum ecclesiae Christianorum, ex quo statuta papae Innocentis et constitutiones edocent, quod in talibus rebus non sunt culpabiles, quod hoc est contra legem ipsorum.

Et si ultra aliquis Christianus sua temeritate alias upornością aliquem Judaeum pro talibus rebus inculpaverit, alias obwiniłby, tunc ei jus tale damus et concedimus, quód talis Christianus si voluerit adducere et probare et hanc suam rem finire, tunc debet probare cum t r i b u s Judaeis bonis et possessionatis in Regno Nostro, qui sua humanitate non essent infames et fide essent immobiles, et q u a t u o r Christianis, qui etiam essent bene possessionati, in Regno Nostro in suaque humanitate non essent infames, et fide in sua immobiles, alias nieporuszeni; et si hujusmodi testimonio Christianus probaverit contra Judaeum, tunc Judaeus ipse erit reus mortis, et ea plectendus, et dum hujusmodi testimonium Christianus non adduxerit et contra Judaeum probare non potuerit, tunc solus morte eadem erit condemnandus, qua Judaeus condemnari debuit.

Et si pro t a l i b u s rebus nobiles Nostri terrigenae vel cives Regni Nostri ipsis Judaeis Nostris violentiam fecerint, jure eos nōn victos, — tunc bona ipsorum pro camera Nostra Regia devolvi debent et cola pro gratia Nostra speciali“.

Uderzyć musi każdego przezorność prawodawcy, z jaką starał się, aby oskarzyciel winę żyda o morderstwo rytualne posądzonego, po nad wszelką wątpliwość udowodnił. Dowód przez zeznania siedmiu świadków, z których przynajmniej trzech musiało być żydami, w wierze mojżeszowej niezachwianymi, a wszyscy nieposzlakowanego życia, — był nader trudnym do przeprowadzenia, a kara za oszczerstwo, na wypadek braku dowodów, tak odstraszającą, że zdawałoby się, iż niemożebnem było ze skargą wystąpić [4]). Tym to sposobem żydzi zasłonięci zostali od krzywdzących podejrzeń i lekkomyślnych oszczerstw; mimo to jednak mniemanie, że żydzi potrzebują krwi chrześciańskiej do napojów swych i ciast wielkanocnych, było u nas rozpowszechnionem i jeszcze *Teodor Ostrowski* w roku 1784 w dziele swem [5]) wspomina, że częste bardzo w kraju naszym zdarzają się przykłady obwiniania żydów o zabijanie dzieci chrześciańskich w celach powyższych. Jeszcze w roku 1774, jak pisze *Czacki*, gród warszawski słuchał takiej skargi [6]). Żydzi udawali się do papieży z prośbą o zasłonięcie ich przed swą powagą przed podobnymi zarzutami i prześladowaniami. Jakoż Aleksander III, Innocenty III, Paweł III [7]) i inni papieże w bullach i konstytucyach swych stwierdzają, że naród żydowski o używanie krwi obwinionym być nie może, ponieważ wedle prawa swego i nauki Talmudystów od wszelkiej krwi wstrzymać się powinni. Prawa polskie opierały się na zdaniu papieży [8]).

Wspomniony powyżej przywilej Kazimierza Jagiellończyka potwierdzonym był przez Zygmunta Augusta w r. 1548, Stefana Batorego (1580), Zygmunta III (1588), Władysława IV (1633), Jana Kazimierza (1649), Michała Korybuta (1669), Jana IIIgo (1676), Augusta II (1697), Augusta III (1735) i Stanisława Augusta (1765) [9]). Jeszcze za panowania Stanisława Augusta jeździli żydzi polscy do Rzymu po wyjednanie zakazu prześladowania z powodu zarzutów o zabijanie dzieci chrześciańskich. „Nie możemy zaprzeczać możności występku, bo zbyt uroczyste dowody nas o tem przekonywają“ — pisze Czacki — „lecz *nauczyciele żydowscy* takiej nauki nie podali“. Dowodów tych Czacki bliżej nie podaje, oprócz wyroku 1636 r. lecz nie wiemy, czy wyrok ten dotyczył morderstwa t. z. *rytualnego*.

[3]) Tamże str. 136 i 150 — 157.

[4]) Witołd, wielki książę litewski, nadał żydom w Łucku 1408 r. przywilej, który następnie Zygmunt I pod swojem imieniem ogłosił. Artykuł I. tego przywileju brzmi: „Kiedy jest sprawa przeciw żydowi, gdzie świadków potrzeba, przekonać trzeba żyda świadkami, z których dwóch ma być katolików a jeden żyd, znający prawo żydowskie“; art. zaś XI stanowi: „W zarzucie żydowi o zabójstwo dzieci chrześciańskich trzech świadków chrześcian mieć trzeba, a nie dowodzący równej karze, jak zabójca podlega“. — Czacki, „O polskich i litewskich prawach“. Tom I; str. 102 — 105.

[5]) „Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego“ T. I, str. 326 i 330.

[6]) Czacki loco citato str. 106. Tenże cytuje wyrok Trybunału lubelskiego z 1636 r. i dzieła polskie z XVI i XVII wieku pisane w tym przedmiocie.

[7]) Bulla z 12 maja 1540.

[8]) Ostrowski l. c. str. 329.

[9]) Gumplowicz l. c. st. 36 — 81.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Wystawa okręgowa

bydła rogatego, trzody chlewnej i pszczelniczo-ogrodniczej w Bochni.

Chcąc wpłynąć skutecznie na podniesienie hodowli bydła, potrzeba najprzód poznać materyał, z jakim się ma do czynienia i dla tego celu postanowiło Towarzystwo okręgowe rolnicze Bocheńskie urządzić jeszcze w r. b. w Bochni okręgową wystawę bydła rogatego. Wybrało do tej czynności komitet, asygnując mu znaczną kwotę ze szczupłych swoich funduszów.

Podniesienie hodowli bydła w kraju jest obecnie jednem z najważniejszych zadań; wiedzą o tem wszyscy rolnicy, a żywy ruch, jaki widzimy w tym kierunku, daje rękojmię, że wszelkie ku temu celowi zdążające działanie, należyte znajdzie poparcie szczególnie w tych sferach, które tak swoim wykształceniem jak i stanowiskiem społecznem mogą i powinny dodatnio oddziaływać na ogół.

Myśl urządzenia tej wystawy szczere znalazła poparcie w Komitecie Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, który wystawę tę kwotą 400 złr. i medalami hojnie uposażył, a Rada powiatowa bocheńska 100 złr. ze swych funduszów wyznaczyła.

Z tych motywów wychodząc wydał komitet odezwę zachęcającą do wzięcia udziału w wystawie a zarazem ogłosił jej program.

Jak widać z zamieszczonego poniżej programu, **dział włościańskiego bydła rogatego** szczególnie bogato nagrodami został uposażony, a to przedewszystkiem z tej przyczyny, że uposażenie w gotówce udzielone przez Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego li-tylko dla tego działu przeznaczonem zostało, — a powtóre dlatego, że głównem zadaniem tej wystawy jest poznanie stanu tego bydła w naszym okręgu, **aby przy urządzać się mających w przyszłym roku stacyach buhajów gminnych**, właściwe rozpłodniki mogły być dobrane.

Pożądane są oczywiście okazy dorosłe krów, wołów roboczych, przedewszystkiem jednak **kładzie komitet nacisk na obesłanie wystawy jałownikiem** wszelkiego rodzaju i wieku; podług niego bowiem najlepiej da się ocenić staranność hodowli — a wyższe nagrody przyznane zostaną tylko tym hodowcom, którzy obok dorosłego bydła dobrze odchowany jałownik okażą.

Chcąc zapewnić zyskowność hodowli bydła rogatego, konieczną jest obok niej hodowla **nierogacizny** i dlatego komitet urządza równocześnie wystawę tejże i wzywa wszystkich hodowców większej i mniejszej własności bocheńskiego okręgu, — by i **ten dział** jak najliczniej obesłać zechcieli.

Urządzona równocześnie **wystawa pszczelniczo-ogrodnicza** obejmować będzie ule, pszczoły i produkta pszczelnicze, jakoto: miód i wosk, dalej plany nowych ulepszeń tak w obchodzeniu się z pszczołami, jakoteż produktami ich pracy; rośliny miododajne i nasiona tychże, szczepy drzew owocowych, owoce świeże i suszone, wszelkiego rodzaju konserwy, nareszcie warzywa i kwiaty.

Nadesłany nam przy odezwie program obejmuje następujące postanowienia:

Wystawa odbędzie się w dniach 24 i 25 września b. r. tj. w niedzielę i poniedziałek na gruntach realności p. Pachuckiego naprzeciwko dworca kolei żelaznej w Bochni.

W dniu 24 w niedzielę o godzinie 2 popołudniu nastąpi otwarcie, a 25 w poniedziałek o godzinie 4 po południu zamknięcie wystawy z rozdaniem nagród przyznanych przez Komitet sędziów.

Następujące działy będą na wystawie przedstawione:

I. Dział bydła rogatego większej własności obejmie bydło rogate wszelkiego rodzaju wieku i przeznaczenia, jakoteż masło i sery, będace własnością większych właścicieli, gospodarstw plebańskich, dzierżawców większych własności.

Nagrody w tym dziale będą następujące: 1.) Medal srebrny Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego. 2.) 10 medali srebrnych Towarzystwa okręgowego rolniczego bocheńskiego. 3.) 2 medale bronzowe Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego.

II. Dział bydła rogatego włościańskiego obejmuje te same okazy bydła rogatego i produktów bydlęcych, co dział I. W dziale tym mogą być wystawcami tylko włościanie i właściciele mniejszych gospodarstw miejskich.

Nagrody w tym dziale będą następujące: 1.) Jedna nagroda 30 złr. w gotówce i medal srebrny Towarzystwa okręgowego. 2.) Jedna nagroda 25 złr. w gotówce i medal srebrny Towarzystwa okręgowego. 3.) 15 nagród po 10 złr. i tyleż medali brązowych Towarzystwa okręgowego. 4.) 19 nagród po 4 złr. i tyleż medali brązowych Towarzystwa okręgowego. 5.) 10 dzieł Łyskowskiego „Gospodarz wiejski“.

III. Dział obejmie trzodę chlewną wszelkiego rodzaju wieku i przeznaczenia większych i mniejszych właścicieli.

Nagrody w tym dziale będą:
1.) Jeden medal srebrny Towarzystwa okręgowego. 2.) Jeden medal brązowy Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego. 3.) Dwa medale brązowe Towarzystwa okręgowego.

IV. Dział obejmie ule, pszczoły i przyrządy pszczelnicze, jakoteż miód i wosk, rośliny miododajne i ich nasiona; dalej szczepy drzew owocowych, owoce świeże i suszone, soki i konserwy owocowe wszelkiego rodzaju, warzywa i kwiaty.

Nagrody w tym dziale będą: 1.) Dwa medale srebrne Towarzystwa okręgowego. 2.) Jeden medal brązowy Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego. 3.) Dwa medale brązowe Towarzystwa okręgowego. 4.) Jedna nagroda 10 złr. w gotówce. 5.) Dwie nagrody po 5 złr. 6.) Trzy nagrody po 2 złr. 7.) Trzy dziełka Jankowskiego „O ogrodnictwie“.

Zgłoszenia na wystawę we wszystkich działach tejże, należy nadesłać do biura komitetu wystawy w Bochni najdaléj do dnia 15 września, do kancelaryi Wydziału powiatowego, gdzie też wszelkie ustne i pismienne objaśnienia udzielane będą. Okazy żywe w dziale I, II i III należy dostawić na miejsce wystawy najpóźniéj do godziny 10 rano dnia 24 września. Okazy zaś działu IV najpóźniéj do godziny 4 po południu dnia 23 września w sobotę. Opóźnienie powyższych terminów pociągnie za sobą nieprzyjęcie okazów.

Paszę i podściółkę dostarczy komitet na żądanie wystawców po cenie targowej na miejscu wystawy.

Komitet sędziów składać się będzie z delegata komitetu Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, 5 delegatów sąsiednich Towarzystw rolniczych okręgowych i 3 włościan.

Po uzyskaniu zezwolenia c. k. ministerium skarbu odbędzie się w drugi dzień wystawy ciągnienie loteryi fantowej, urządzonej przez komitet na cele wystawy.

Jednorazowy wstęp na wystawę będzie kosztował 20 centów, wystawcy i ich służba i włościanie mają wstęp wolny. Bilet wejścia na cały czas trwania wystawy 50 cent.

W niedzielę 24 września o godzinie 4 po południu na miejscu wystawy, odbędzie się popularny wykład o ogrodnictwie.

W poniedziałek dnia 25 o godzinie 9 rano, nabożeństwo w kościele parafialnym. O godzinie 11-téj przed południem uroczyste publiczne posiedzenie Towarzystwa okręgowego rolniczego bocheńskiego. O godzinie 4 po południu uroczyste rozdanie nagród na miejscu wystawy i zamknięcie tejże.

W ozdobnie przybranem miejscu wystawy przez cały czas trwania tejże będzie grała muzyka. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela w każdéj chwili Komitet wystawy.

Komitet w skład którego wchodzą p. W ł a d y s ł a w S t r u s z k i e w i c z, jako przewodniczący i pp. A n t o n i B r a n d t, c. k. em. radca sąd. W i n c e n t y L a s k o, wł. d. T y t u s M e y s n e r, wł. d. J a n O r z e c h o w s k i, włośc. K o n s t a n t y R a m u l t, c. k. notar. J a n R ó ż a ń s k i, prof. szk. wydz. A d a m Ż u k S k a r s z e w s k i, wł. d. Dr. T r y b u l e c, burm. m. Bochni i adw. kr. U r s e l l, c. k. adj. sąd. Z d z i s ł a w W ł o d e k, wł. d. Ks. J a n W r ó b e l, kanonik i prob. S t a n i s ł a w Z e l e c h o w s k i, wł. d. — zaprasza w końcu wszystkich mających brać udział w wystawie, by **okazy swoje w działach bydła rogatego i nierogacizny najpóźniej do godziny 10 rano dnia 24 września w niedzielę** na miejsce wystawy dostawili, okazy zaś w **dziale pszczelnictwa i ogrodnictwa** celem należytego ich rozmieszczenia **już dnia poprzedniego tj. 23 września w sobotę do godziny 4** popołudniu na miejscu wystawy **znajdować się muszą**, później bowiem dostawione okazy nie będą mogły być przyjętemi.

Wszystkie okazy do wszystkich działów wystawy muszą być zgłoszone do dnia 15 września b. r., a załączone ku temu celowi karty zgłoszeń należy nadesłać do Komitetu wystawy okręgowej w Bochni, w biurze Rady powiatowej, gdzie też każdej chwili wszelkie bliższe objaśnienia udzielane będą tak ustnie jak i pismiennie.

KRONIKA.

Kraków d. 11 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Obecnie najważniejszą kwestyą bieżącą na dobie tak dla mieszkańców wsi jak pośrednio i miasta, jest... pogoda. W kraju rolniczym jak nasz, korzystne żniwa regulują wszystkie interesa materyalne, budzą nadzieje pomyślnej przyszłości, napełniają radością lub smutkiem. Deszcze i burze trwające od paru tygodni wyrządziły w zbożach straszne szkody, klęska jednakże może być zmniejszoną jeśli pogoda ustali się. Wczoraj deszcz padał wprawdzie, ale pod wieczór niebo wyjaśniło się, powiał wiatr zachodni, który chmury rozganiać zaczął. Dziś słońce od rana pięknie przyświeca a chociaż od czasu do czasu zasłaniają go deszczowe obłoki, zdaje się, że można mieć nadzieję pomyślniejszej zmiany. A czas wielki, gdyż zboża są tak zbite ulewą, że nawet nie można marzyć o natychmiastowej robocie w polu. Okolice Krakowa— jak nam donoszą — poniosły już olbrzymie straty, w rychłej tylko pogodzie może być nadzieja zmniejszenia ich choć w części przez szybkie zebranie tego jeszcze co nie zgniło.

Wody Wisły wezbrały znacznie; nie grożą jednak — jak nas zapewniają — wylewem.

Stanisław Chlebowski, utalentowany malarz, przybył wczoraj do Krakowa, gdzie prawdopodobnie stale zamieszka.

P. Jakób Pawełek, oficyał urzędu cłowego, o którego smutnym wypadku donosiliśmy przed kilku dniami, dziś zakończył życie, żałowany przez kolegów, w pośród których zasłużył sobie na przyjaźń i szacunek.

Z miasta otrzymujemy następujące pismo: D. 9 b. m. rano, mieszkańcy ulicy Ś. Tomasza byli świadkami do łez wzruszającej a zarazem oburzającej sceny. Właściciel domu przy tejże ulicy pod N. 7 p. K., za zaległy czynsz wyrzucił z pomieszkania szwagra swego, ubogiego stolarza, z całą rodziną i rzeczami. Niepomogły ani łzy i groźby oburzonego tłumu, ani ciężka choroba żony i matki trojga drobnych dzieci, również chorych. Rzeczy wyrzucone i przeniesione na plac Szczepański niszczeją na deszczu i rozkradzione być mogą. Matkę z 3-miesięcznem dzieckiem, jako złożoną od paru miesięcy ciężką chorobą, przeniesiono do szpitala, dwoje starszych, litością powodowana, zabrała p. Słoniowska. Nieszczęśliwy stolarz, dobry zresztą człowiek, którego całą winą było, że niemając roboty, nie mógł podołać licznym wydatkom, zroz-

---

sobie coś pociągającego, jak magnes; nawet poważne panie, żałobną suknią i wiekiem oddzielone od świata, ulegają jej wpływowi.

Pani Rozalja odprowadziła przybyłą do drzwi i pożegnała na progu, dodając:

— Salusia deklamuje także. Możeby dobrze było, gdyby zadeklamowała na koncercie.

— I owszem i owszem. Bardzo proszę. Niech pani wybierze stosowny wierszyk, a wdzięczność nasza zdwojoną będzie.

Pan Samuel otrzymawszy list matki i córki, chętnie się zgodził i posłał im natychmiast swoje, niezbyt ortograficznie wyrażone, pozwolenie.

Pan Samuel nie miał przesądów. Nie bito go w ciemię. Rozumiał on, że religia łączy, jednoczy i spaja społeczeństwo różno-plemienne i nieszczęśliwe, a jeśli dotąd nie został chrześcijaninem, to tylko dlatego, że nie przytrafiła się potemu jeszcze sposobność właściwa. Gdyby Sali miała kiedy wyjść za katolika, nie zawahałby się i chwili. I on i żona — za jego inicyatywą — obmyliby się wtedy chętnie z grzechu pierworodnego w zdroju święconej wody.

Pani Rozalja żyła bo dotąd wcale szczęśliwa, bez przekonań, bez zasad, bez wiary. Była — nie nowomodnie — ale *bezwiednie* bezwyznaniową. We wszystkich ważniejszych, moralnych kwestyach, wola męża lub córki wystarczała jej najzupełniej. Gdyby Samuel lub Salusia chciała, jutro uklękłaby przed ołtarzem i modliłaby się do wszystkich Świętych jak najgoręcej!

Sali, na wyższej pensyi, która ukończyła, niewiele słyszała o religii i uważała wiarę za jakiś szary zabytek przeszłości, nic nie mający wspólnego z jaskrawem życiem nowoczesnem. Zabytek ten jednakże otwierał drzwi salonów, dopomagał do wydania się za mąż za ślicznego chłopca, katolika, szlachcica, bogatego który na balach ciechocińskich czule ściskał jej kibić, obejmując ją drżącem ramieniem w wirze szalonego walca lub w zwrotach skocznej polki. Gdyby na wyższej pensyi, którą Salunia ukończyła, uczono trochę więcej i lepiej historyi krajowej, dużo rzeczy ciemnych lub obojętnych, stałyby się dla niej jasnemi i zajmującemi. Byłaby pewno pokochała tę przeszłość, w której wielki prawodawca narodu, wielki monarcha, otworzył gościnnie ziemie swoje dla jej przodków, w całym świecie prześladowanych. Tej miłości jej brakło. Któż miał ją obudzić w jej sercu? Czy dom rodzinny? Nie. Czy szkoła? — Także nie.

Oj źle bardzo, że prawie nigdzie niema nikogo, coby uczył jak łączyć stare z nowem, dawne z dzisiejszem...

Jako osóbka bardzo intelligentna, Sali coś przeczuwała, czegoś się domyślała, ale po omacku trafić nie mogła na drogę prowadzącą do celu. Droga to bowiem nie łatwa do przebycia nawet dla tych, co ją poznali i pierwsze kroki na niej postawili.

W główce Sali dziwnie się jakoś wszystko plątało. Ot! czasem zobaczyła umeblowanie nowiusieńkie a naśladujące starożytne u bogatych znajomych i to ją zastanowiło; czasem spostrzegła, że mody dzisiejsze kopiują stroje z lat ubiegłych i przychodziła do przekonania, że w *starych zabytkach* jest jednak coś pięknego, kiedy epoka obecna czerpie wzory z przeszłości. Słyszała, że też same zabytki bywają niekiedy pociechą w strapieniach, że dodają sił do znoszenia cierpień, a nawet od najwolnomyślniejszych dowiadywała się, że religia potrzebną bywa w społeczeństwach... dla mas niewykształconych.

ZYGMUNT SARNECKI.

(Dokończenie nastąpi).

paczony znikł i jest obawa, czy nie odebrał sobie życia. Fakt ten podaję bez żadnych komentarzy, wystarczy bowiem za nie uczucie oburzenia, które wzbudza czyn tak nieludzki.

Śledztwo sądowe w sprawie Mazura — jak donosi „Dziennik Polski“ — już jest ukończone. Rozprawa odbędzie się w czasie nachodzącej kadencyi sądów przysięgłych.

(o.) **Z Wiśnickiego** 9 sierpnia. W chwili, gdy to piszę, po kilku dniach zimnych, niby listopadowych, sroży się burza nad naszą górzystą okolicą. Okna od grzmotów i padających piorunów dźwięczą, z chmur czarnych leje deszcz, strumyk górski co chwila wzbiera, rośnie, huczy, toczy pianę — wypełniając szerokie łożysko swoje od brzegu do brzegu. Już od przeszło dwóch tygodni niebo zagniewane darzyło naszą okolicę skąpemi promieniami. Żniwa wiele nadziei obiecujące, przerwał deszcz. Rozpacz rolnika nie ma granic. Zerznięte od dawna zboże, leży na pokosach przygniecione do ziemi, napęczniałe od wilgoci. Wskutek ostatniej łagodnej zimy, urodzaje jak na tutejsze górskie okolice, wcale piękne i niezwykłe obiecywały rezultaty. Śnieg zbóż zimowych wyjątkowo *nie wyleżał*, żyta i pszenice okazały się dorodne, a jarzyny wskutek pomyślnej wiosny sucho zasiane, obiecywały wiele. Żyta jeszcze po części w kopiskach, w polu, które ulewa na wskróś przemoczyła, zagrzane kiełkują; pszenice albo na pokosach leżące i również poczęły kiełki wypuszczać, albo na pniu stojące zczerniały; o jęczmionach, które w polu jeszcze pozostały, nawet wspomnieć nie warto, bo przygniecione nawalnicami do ziemi, zazieleniły sobą rolę; owsy po części pokoszone leżą również wszystkie w polu. Ziemniaki zczerniały i zaczynają gnić. Taki stan zbiorów przyprowadza do rozpaczy rolników, tem bardziej, że niebo ustawicznie zaciemnione gęstemi chmurami, lub zamglone i zwilżające bezustannie i tak na wskróś przemokłą ziemię, nie obiecuje rychłej pogody. Czyż podobne klęski żywiołowe nie powinny wpłynąć na ulgę w podatkach? Czy tylko jedyny grad ma mieć prawo do pewnych ulg? Przeciw gradowi można się zabezpieczyć i w danym wypadku wynagrodzenie się otrzyma. Cóż jednak spodziewać się można po zbożu, jeśli porośnie, co może być wartą słoma (służąca do wyżywienia bydła przez zimę) jeżeli w polu zgnije? Przeciw tej klęsce zabezpieczyć się nie można. Wysoki sejm naszego przeważnie rolniczego kraju, powinien wziąść na uwagę podobne klęski, aby nie tylko gradobicia ale także i powyższe szkody, nadały prawo rolnikowi do żądania ulgi w podatku gruntowym. Oto są przyjemności gospodarstwa wiejskiego. Wytrwać na posterunku i nie pozwolić, aby wobec rozmaitych klęsk i znacznych podatków ziemia nie przeszła w ręce ludzi krajowi nieprzychylnych lub dla niego obojętnych, jest zadaniem bardzo trudnem, wymagającem wiele pracy, zapobiegliwości, oszczędności i odmawiania sobie wszelkich przyjemności.

Policya warszawska kazała zdjąć kurtyny z ogłoszeniami w teatrzykach ogródkowych dla tego tylko, że anonse na nich były tylko w *języku polskim*. Dalszy to ciąg łask, wypływających z *idei pojednania*.

Macierz Polska. J. I. Kraszewski w „Listach z Zakątka“ do „Biesiady Literackiej“ podaje następne szczegóły: Komitet zajmujący się wprowadzeniem w życie „Macierzy“, chociaż o czynnościach swych nie rozgłaszał nic przedwcześnie, przedsięwziął już środki, aby jak najrychlej „Macierz“ czynem żywota swego dowiodła. Uznano potrzebę rozpoczęcia wydawnictw od rzeczy praktycznych. Dr. Au, przygotowuje książeczkę o koniu; p. Zygmunt Gawarecki o tem, co włościanin może zrobić z ogródka; pp. Starkel, Zbrożek, Anczyc przyrzekli także w tym rodzaju wypracowania; z zakresu gospodarstwa kobiecego obiecaną jest książeczka panny Machczyńskiej. „Macierz“, dzięki Bogu, cieszy się uznaniem i współczuciem powszechnem. Prosty włościanin zapisał jej z zapracowanego w pocie czoła grosza „dwa tysiące guldenów“ bracia Wczelakowie znakomici w swym kunszcie włeściciele zakładu stolarskiego we Lwowie, którym polecono zrobienie pięknej szafy dla sali posiedzeń, wedle rysunku profesora politechniki Zacharyewicza, wykonawszy ją odmówili przyjęcia zapłaty.

W Kaniowie (g. kijowska) przy końcu ubiegłego miesiąca, jak donosi gazeta „Zaria“, miał miejsce tragiczny wypadek romantycznej natury. W miasteczku tem oddawna mieszka już młody felczer S., mający dość znaczną praktykę. Bywając często u obywatelstwa miejscowych G. S., zakochał się w ich córce. Nie otrzymawszy wzajemności, S. w nocy 29 z. m. wszedł niespodziewanie oknem do pokoju, w którym spała panna G. i strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru. Czy to w skutek przypadku, czy też w skutek ciemności, dość, że jedna tylko kula trafiła. Brat panny G. śpiący w sąsiednim pokoju, usłyszawszy strzały wbiegł do sypialni siostry i tu bez trudu ująć zdołał pogardzonego kochanka.

Z Kamieńca Podolskiego donoszą, że urodzaje w gubernii podolskiej, z wyjątkiem czterech powiatów: jampolskiego, bałtskiego, hajsyńskiego i olgopolskiego, przedstawiają się w ogóle dobrze, a szczególniej oziminy, które nawet bardzo pięknemi nazwać można. Natomiast w czterech pomienionych powiatach urodzaj ozimin jest mniej niż średni, a co się tyczy jarzyn, to takowe przepadły zupełnie. Przyczyną tego był zupełny brak deszczów na wiosnę. Nadto w tych samych czterech powiatach, które pod względem produkcyi buraków, zajmują pierwsze miejsce w gubernii, tegoroczny urodzaj tychże spodziewany jest bardzo nieszczególny. To też cena cukru dzięki tej okoliczności, z której nieomieszkała skorzystać spekulacya cukrowa, podniosła się w sprzedaży detalicznej z 9 do 12 rs. za pud, to jest z $22\frac{1}{2}$ kop. do 30 kop. za funt. Ceny zboża, jak dotąd przynajmniej, ważą się pomiędzy 1 rs. 5 kop. a 1 rs. 20 kop. za pud pszenicy, 55 a 65 kop. za pud żyta, 40 a 50 kop. za pud owsa, 50 a 60 kop. za pud kukurudzy i 60 kop. za pud żyta. Korespondent nasz nadmienia wreszcie, że w całej gubernii podolskiej pojawiło się mnóstwo fałszywych papierków dwudziestopięcio, dziesięcio, pięcio, a szczególniej trzyrublowych. Papierków tych znajduje się tak wiele w obiegu i tak są zręcznie podrabiane, że nikt prawie, nawet izby skarbowe, nie mogą się ustrzedz od ich przyjęcia. Fałszywe te banknoty pochodzić mają z Bessarabii; kto je jednak tam wyrabia i puszcza w obieg, dotąd wykryć nie zdołano.

Pasteur, znakomity uczony francuzki, w bieżącym roku policzony w poczet *czterdziestu nieśmiertelnych* członków Akademii francuzkiej, zażądał od parlamentu odnowienia subwencyi, która przyznaną mu została na koszta badań nad chorobami zaraźliwemi bydła. Wiadomo, jakie płodne w pomyślne rezultaty odkrycia, poczynił Pasteur w tym kierunku.

Sen jedynastotygodniowy. Lekarze szpitala Beaujon podejrzywają, że Marcelina Bertrand, o której śnie jedynastotygodniowym donosiliśmy, udawała tylko sen — przynajmniej po części. Mania łudzenia otaczających ma być u osób histerycznych nierzadkiem zjawiskiem. Uległa jej i Marcelina. Chorzy, leżący w tejże samej sali szpitalnej, dostrzegali niejednokrotnie, że śpiąca, gdy nikt na nią nie patrzył, obracała się na łóżku. Gdy lekarz kazał przenieść ją do celi osobnej i zabronić wszelkiego przystępu, wnet „obudziła się“ i zaczęła mówić. Marcelina Bertrand chorą jest na febrę tyfoidalną, która dla osób tak osłabionych. jak ona, bywa podobno zwykle zabójczą.

Szczątki rzymskiego miasta. Czasopismo „Academy“ donosi, że na ostatniem posiedzeniu akademii napisów w Paryżu odczytano sprawozdanie Masquerey, któremu się powiodło w pobliżu miejscowości El Merata, na terytorium Beni Welban w Algieryi, odkryć ruiny starego miasta rzymskiego. Przy pomocy 50 krajowców p. Masquerey w ciągu kilku dni odkopał liczne szczątki budynków, między innemi forum i cmentarz, i znalazł około 130 napisów. Miasto, które było kolonią rzymską, nazywało się w starożytności Celtianensium.

Dalsze zastosowanie wynalazku Uchatiusa. Czytamy w *Polit. Corr.:*

„Po pomyślnem rozwiązaniu kwestyi fabrykowania w obrębie monarchii dział oblężniczych, co umożebnionem zostało przez stanowcze przyjęcie 12, 15 i 18 centymetrowych dział odtylcowych z stalobronzu według systemu generała Uchatiusa, powiodło się obecnie zastosować stalobronz także przy fabrykowaniu dział nadbrzeżnych *(Küstengeschütze)*, — których głównym przeznaczeniem jest prowadzenie walki przeciw pancernikom. W działach tych zostaną także zaprowadzone 15 centymetrowe otwory. Normalny ładunek prochu przy dziale z takim otworem wynosi 16 kilogramów, sam pocisk waży 50 kilogramów. Dokładność strzału nawet na 6000 metrów okazuje się zupełną, przebija zaś średniomocne płyty pancerne. Z oddalenia 3000 metrów pocisk przebija nawet grube żelazne kute płyty z takim impetem, że prawie nie znać na nim jakiejbądź deformacyi. Jako dalszą zdobycz na polu krajowej fabrykacyi dział zaznaczyć należy fakt, że w najkrótszym czasie w parku oblężniczym niepoślednie zajmą miejsce 9 centymetrowe stalobronzowe odtylcowe moździerze, a natomiast zostaną usunięte dawne moździerze 15-centymetrowe, służące do rzucania granatów. Długość tych nowych moździerzy wynosi 0.687 metra wagi 72 kilogr. Działo nowej konstrukcyi waży ogółem 127 kilogramów, może nieść je bez wysiłku trzech ludzi, dwukonną zaś lawetę uciągnie jeden człowiek. Siła pocisków jest zadziwiająca. Obecnie odbywają się także próby z stalobronzowym 21-centymetrowym moździerzem odtylcowym, który ma być przeznaczony do służby w fortecach“.

Fatalna siostrzenica. Z okazyi odsłonięcia pomnika twórcy „Marsylianki“, o którem wspominaliśmy, dzienniki francuzkie podają następującą anegdotę:

Brat Rouget de l'Isle, był generałem brygady. — Pewnego razu rozmawiał on z panią Dolomieu, damą honorową królowej Maryi Amelii:

— Dla czego zapytała go w toku rozmowy,— kochany generale, dano ci emeryturę, przed udzieleniem stopnia generała dywizyjnego? Wszak dosyć długo dowodziłeś brygadą. Jak się to stało, że tak Restauracya jak i Ludwik Filip, zapomnieli o tobie?

— Familijne to sprawy, szanowna pani, — odrzekł generał — mam siostrzenicę, która mi bardzo zaszkodziła.

— Siostrzenicę? Któż to taki?

— Córka mego brata.

— A, to brat pana pozostawił córkę?

— Tak jest — „Marsyliankę...“ i tej mi nigdy nie przebaczono.

Repertoar teatralny: W *Niedzielę* „Halka.“

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Tuchowicza Józefa, za kradzież pieniędzy. Niedospiałę Franciszka, za kradzież pieniędzy w szpitalu św. Łazarza. Kmiecika Błażeja, za oszustwo. Anisa Abrahama, za zgorszenie publiczne. Feuer Feiglę, za kradzież koszuli. Żywocką Annę i Malimąkę Annę przekupki, ukarano policyjnie za awanturę na Małym Rynku. Dziewięć osób za żebranie a pięć osób za włóczęgostwo nocne nałogowe. — Od osoby podejrzanej, odebrano w c. k. Dyrekcyi Policyi „Etnografię państwa austryackiego“, tom I z roku 1857 w języku niemieckim.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Klary*. W Niedzielę: *św. Hipolita*.

Przegląd polityczny.

„Fremdenblatt“ omawiając zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Eranciszkiem Józefem w Ischl pisze: „Właśnie dlatego, że Europa, powtarzające się zjazdy obydwóch monarchów, uważa za coś takiego, co się jasno przez się rozumie — uważać to należy za zdrową polityczną podwalinę, która osobistej przyjaźni obydwóch monarchów zapewnia trwałość. Cała Europa wie przecież, że osobiste uczucia zaprzyjaźnionych monarchów odpowiadają zupełnie tym życzeniom i nadziejom, które ożywiają wielką większość mieszkańców obydwóch państw“.

Wczorajsze posiedzenie konferencyi miało być decydującem i jak donoszono, ostatniem. Półurzędowe jednak głosy z Wiednia i Berlina powątpiewają, iżby to posiedzenie miało być ostatniem; zanadto bowiem wiele brakuje jeszcze do doprowadzenia do jakiegokolwiekbądź rezultatu dotychczasowych prac konferencyi, iżby się delegaci mocarstw już rozejść, względnie posiedzenia swoje odroczyć mieli. Na każdy wypadek gabinet angielski zapisuje codziennie i coraz większe rezultaty, ale myliłby się ktoby je już dzisiaj przed rozegraniem całej partyi uważał za absolutną wygranę i niezaprzeczony zysk. Wszak nie tak dawno pozwoliła Europa Rosyi wytargować wielkie korzyści na Turcyi w pokoju San Stefano a potem zredukowała je prawie do zera wobec olbrzymich ofiar poniesionych przez państwo carów. I dzisiaj więc przed ostatecznem rozegraniem partyi nie można robić nawet w przybliżeniu angielskiego bilansu zwłaszcza, że Europa kryje grubą nienawiść przeciw Anglii, a to co Gladstone powiedział wczoraj, że Europa życzy dobrze Anglii, było prostą ironią.

Przesilenie ministeryalne w Bukareszcie, o jakiem doniósł wczoraj telegram, nie potrwa podobno długo. Donoszą bowiem z Bukaresztu, że ustępujący gabinet ulegnie tylko małej rekonstrukcyi pod przewodnictwem tegoż samego prezesa p. Bratiano, a wejdzie doń tylko może dwóch lub trzech ministrów; pozostali zaś, zamienią częściowo pomiędzy sobą teki ministeryalne. Bratiano ma objąć ministeryum wojny, Statesco sprawiedliwości a Kitzu spraw wewnętrznych. Mówią jednak także, że Dymitr Sturdza ma objąć ministeryum spraw zewnętrznych a Aurelian oświaty.

O ile gabinet francuzki doznał ze strony swojej izby największej przeszkody w rozwinięciu choćby miniaturowej polityki zagranicznej o tyle gabinet Gladstonea doznaje nadspodziewanego poparcia nietylko w polityce zewnętrznej ale i wewnętrznej, od której zawisłym jest pokój w kraju i możność wytężenia sił na zewnątrz. Już poprzednio donieśliśmy o ponownem przyjęciu przez izbę gmin bilu co do zaległości dzierżawnych wbrew uchwale izby wyższej, która znaną rezolucyą lorda Salisburego sparaliżowała zupełnie i uczyniła problematycznemi korzyści z owego bilu. Owoż telegram dzisiejszy donosi, że izba lordów akceptowała ponowną uchwałę izby gmin, kierując się położeniem politycznem wewnątrz kraju i zewnątrz.

Gladstone wyszedł więc zwycięzko z chwilowego zatargu z izbą panów i z całą też siłą może się zwrócić ku rozwiązaniu trudnego zadania, jakiego się podjął na własną rękę

Szczególnego rodzaju ruch objawił się w Irlandyi, bo pomiędzy konstablami (żołnierzami policyi), którzy w państwie W. Brytanii, posiadającem małą ilość wojska, są głównemi podporami porządku publicznego. Owoż między tymi konstablami powstała nagle silna agitacya za podwyższeniem żołdu. Pułkownik Bruce udał się w zeszłą sobotę do Limerick, zkąd pierwsza wypłynęła agitacya, a zwoławszy konstablów tamtejszych w liczbie około 100 czynił im wyrzuty niesubordynacyi i zdradliwej przeciw państwu emeuty, gdyż mogli się z żądaniem podwyższenia żołdu udać do właściwej władzy zwierzchniczej i do rządu a nie puszczać wodze agitacyi. Zarazem wzywał delegat rządowy konstablów, by swoje żądania przedłożyli rządowi, który je uwzględni. Konstable przyjęli przyrzeczenie polepszenia ich doli, ale zastrzegli się przeciw zarzutom nielojalności i zażądali od p. Bruce satysfakcyi, za użyte przezeń ubliżające wyrazy i czynione podejrzenia, swoją zaś drogą oświadczyli, że nie przestaną agitacyi. Sprawa ma być przedmiotem dalszego dochodzenia.

Otwierająca się wystawa produktów księstwa bułgarskiego obudza w Petersburgu powszechne zajęcie ze względu na zawiązujące się pod opieką rządu rosyjskiego stosunki handlowe z Bułgaryą.—W carstwie rosyjskiem w bieżącym roku nie będą wcale przyjmowani do zakładów naukowych wojennych inni kandydaci prócz tych którzy kończyli nauki w szkołach pozostających pod kierunkiem władzy wojskowej. — Według „Gołosa“, do odpowiedzialności sądowej pociągniętą zostanie inspekcya rządowa kurskiej drogi żelaznej.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 11 sierpnia. Wczoraj przybył tutaj p. Debil kapitan żandarmeryi rosyjskiej, który ma zająć się — podobno za upoważnieniem tutejszego rządu — sprawą rosyjskich emigrantów żydowskich; mianowicie ma ich zaopatrzyć w legitymacye potrzebne do powrotu za poprzedniem sprawdzeniem ich poddaństwa.

Monachium 11 sierpnia. Cesarz austryacki odwiedził tu córkę swoją arcyksiężnę Gizelę; cesarz odjeżdża jutro wieczór.

Medyolan 11 sierpnia. Niemiecki następca tronu przybędzie dziś wieczór do Monza wracając z Werony, w celu oddania wizyty królowi włoskiemu.

Paryż 11 sierpnia. Agencya Havasa z Port-Saïd donosi, że okręt „Thetis“ odpłynął wczoraj do Beyrutu; liczne angielskie okręta pancerne krążą, aby zapobiedz wysadzeniu wojska przez okręta tureckie. Kilka tysięcy indyjskiego wojska przybyło do Suezu.

Londyn 11 sierpnia. Dzienniki donoszą, że w Bayruth zamordowanym został muzułmanin. Wskutek pogłoski, że morderstwo to popełnili chrześcianie, powstały przy pogrzebie tegoż muzułmanina okrzyki: Śmierć chrześcianom! Policya sympatyzowała z ludem. Odbyło się wiele aresztowań, wielu chrześcian uciekło w góry — zachodzi obawa powtórzenia się rozruchów.

Londyn 11 sierpnia. W izbie niższej oświadczył Dilke, że Porta przedstawiła rządowi angielskiemu koncept proklamacyi stawającej w obronie Khedywa, a potępiającej Arabiego jako rokoszanina. Izba wyższa przyjęła bez głosowania bill dotyczący się zaległości dzierżawnych, przyczem większość konserwatywnych parów, ze względu na stosunki Irlandyi i w Egypcie, oświadczyła się przeciw odrzuceniu billu. W izbie niższej oświadczył Gladstone, że przywrócenie *status quo ante* nie wystarcza już dzisiaj.

Konstantynopol 11 sierpnia. Zapewniają, że admiralicya uwiadomiła ministra spraw zewnętrznych, że okręt marynarki rosyjskiej rozpoznaje rzekę Sakria wzdłuż jej biegu, a przy ujściu tej rzeki do Bosforu bada jej głębokość.

Konstantynopol 11 sierpnia. Ostatnie posiedzenie konferencyi trwało od godz. 3 do 7. Dufferin zgodził się w zasadzie na wniosek Włoch co do kanału suezkiego, zastrzegł sobie jednak użycie innych środków na wypadek „siły większej“. Dalszych szczegółów z odbytej konferencyi brakuje. Przed konferencyą wręczył Dufferin ministrowi spraw zewnętrznych Saidowi-Paszy angielski projekt militarnej konwencyi regulującej kooperacyę Turcyi w Egypcie. Poseł rosyjski Nelidow, przybył tutaj.

Konstantynopol 11 sierpnia. Dufferin miał w d. 9 bm. z ministrem spraw zewnętrznych dłuższą rozmowę, względem proklamacyi przeciw Arabiemu i względem konwencyi militarnej; z rozmowy tej zdaje się być Dufferin zadowolonym.

Dłuższa proklamacya sułtana ma tak w istocie opiewać: Ponieważ khedyw jest zastępcą sułtana, przeto wszyscy winni mu są posłuszeństwo; Arabi-pasza już raz zapoznał powagę khedywa, lecz uznawszy swój błąd, prosił o przebaczenie i otrzymał je, a my obsypaliśmy go nawet dobrodziejstwy naszemi, pomimo tego dopuścił się znowu Arabi wykroczeń, (tu wylicza proklamacya te przekroczenia), przeciw swym obowiązkom, w szczególności zaś rozpoczął kroki zaczepne przeciw wojennym okrętom Anglii, która od dawna jest naszą przyjaciółką i sprzymierzeńcem i zapoznał w ten sposób na nowo powagę khedywa. Z tego też powodu ogłaszamy Arabi paszę rokoszaninem; wydajemy tę proklamacyę aby wszyscy wiedzieli, że nie należy uwłaczać powadze khedywa. Proklamacya potępia krok Arabiego zmierzający do uzyskania znaczenia, jakie tylko khedywowi się przynależy i powiada, że czyny Arabiego wykraczające przeciw powadze Tewfika baszy, a które uważać należy za buntownicze i zbrodnicze, sprzeciwiają się przepisom świętego przykazania Szeri, które wykraczających ostro karze.

Aleksandrya 11 sierpnia. Rząd egypski prosił konsulów, by mając wzgląd na grożący brak wody, nakłonili wychodźców by wstrzymali się jeszcze z powrotem. Książe Connaught z pierwszym batalionem gwardyi szkockiej i z konsulem generalnym Maletem przybyli tutaj. Obaj odwiedzili khedywa.

Kursa telegraficzne z d. 11 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·50. Renta srebrna 77·65. Renta złota 95·35. Renta złota węgierska 119·60. Losy z r. 1860 130·25. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 316·50. Londyn 119·80. Napoleony 9·51. Lombardy 146·90. Losy z roku 1864 173·—. Akcye kolei Karola Ludw. 322·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·75. Akcye Anglo-Banku 120·75. Oblig. indem. galicyjsk. 99·50. Losy prem. węgierskie 120·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 220·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·55. Ruble 119·37. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 93·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

OGŁOSZENIE.

Z odbytej w d. 1 Maja b. r. loteryi artystycznej, pozostały losy wygrane, dotąd nieodebrane:

1. *Benedyktowicza* rysunek piórem. Ser. Q., l. 103. — 2. *Brandta* obraz olejny. Ser. H. h., l. 41. — 3. *Chlebowskiego* rysunek ołówkiem. Ser. U., l. 5. — 4. *Dębowskiego* obraz olejny. Ser. A., l. 51 (dawna 51 książę Alfred Windischgraetz). — 5. *Eliasza* obraz olejny. Ser. S., l. 116. — 6. *Kossaka* Wojciecha akwarela. Ser. A. a., l. 113 (dawna 233 Dr. Skobel). — *Łuszczkiewicza* szkic olejny. Ser. T., l. 94. — *Malczewskiego* szkic olejny Ser. Aa., l. 92 (dawna 433. ks. Zuzanna Czartoryska). — 9. *Mireckiego* obraz olejny. Ser. Vv., l. 15. — 10. *Pociechy* szkic tuszem. Ser. W. l. 89. — 11. *Rodakowskiego* obraz olejny. Ser. G. l. 116. — *Rybkowskiego* obraz olejny. Ser. L., l. 16. — 13. *Siemieradzkiego* szkic olejny. Ser. Yy., l. 114. — 14. Album fotograficzne, dar Szuberta. Ser. Aa., l. 111 (dawna l. 231 p. Tłuchowski).

Kto jest w posiadaniu losu wygrywającego, raczy się zgłosić po wygraną do kancellaryi **Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.** 749 7

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 11 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	118	50	120	—
Marki niem. za 100 marek	58	—	59	25
Franki za 100 fr.	47	—	48	25
Półimperyał ros.	9	75	9	90
Dukat ważny	5	55	5	75
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—

Listy zastawne i obligacye. (Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płacą		żądają	
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	—	93	—
5% „ „ „ „ „	100	—	101	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101	—	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99	—	100	60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	—
5% „ „ „ 100 złr.	98	—	100	—
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	322	—	326	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	175	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315	—	325	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	—	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	—	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	—	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86	50	88	—

Wiedeń, dnia 9 Sierpnia.

Obligi długu państwa.

	płacą		żądają	
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77	—	77	15
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	70	77	85
4% „ złota 100 złr.	95	60	95	80
5% „ pap. 100 złr.	93	—	93	15
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	45	88	60
5% „ papierowa 100 złr.	87	15	87	30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95	70	96	--

Akcye bankowe.

	płacą		żądają	
Anglo-austr. 120 złr.	121	25	121	50
Boden-Credit 200 „	—	—	—	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	318	—	318	25
Kredyt. węg. 200 „	324	50	325	—
Niższo-Austr. 500 „	870	—	880	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	825	—	827	—
Unionbank 100 „	123	70	124	—
Verkehrsbank 140 „	146	50	147	—
Bankverein 100 „	113	60	113	90
Länderbank 200 „	—	—	—	—

Akcye kolei.

	płacą		żądają	
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	175	—	175	50
Elżbiety 210 „	213	25	213	75
Ferdynanda półn. 1000 „	27	17	27	22
Franc. Józefa 200 „	194	50	195	—
Morawsko-Szląska 200 „	26	—	26	50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172	50	173	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	212	50	213	—
Południowa 200 „	144	75	145	25
Tramwaj 200 „	222	25	222	50
Węg.-galic. 200 „	161	50	162	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	75	165	25
Węg. zachod. 200 „	167	25	167	75

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—

Obligi pierwszeństwa.

	płacą		żądają	
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95	50	96	—
Alföldzkie 200 „ „	97	—	97	25
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	99	60	99	60
„ 1870 200 „ „	99	60	99	90
„ 1872 200 „ „	102	70	103	—
„ 1873 200 „ „	102	40	102	80
Ferd. półn. „	106	—	—	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	108	50	—	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	—	101	50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95	—	95	25
„ 1867 300 „ „	100	70	101	20
„ 1868 300 „ „	98	—	98	—
„ 1872 300 „ „	97	—	98	—
Rudolfa 300 „ „	101	20	101	50
„ 1869 300 „ „	101	20	101	50
„ 1872 300 „ „	100	20	101	50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	60	92	80

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	100	50	101	—
4% Cisańskie 100 „	110	40	110	80
3% Serbskie 100 fr.	36	—	36	15
3% Tureckie 400 „	24	25	24	75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	—	114	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	—	120	50
4% 1860 Losy 500 „	130	25	130	75
„ „ „ 100 „	136	—	136	50
Losy 1864 100 „	172	75	173	25
Węgierskie 100 „	126	25	126	50
M. Wiednia 100 „	126	—	126	50
Kredytowe 100 „	178	75	179	25
Klary 40 „	42	25	42	55
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	—	20	25
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	38	50	39	—
Palfy 40 „	38	75	39	25
Rudolfa 10 „	20	75	—	—
Salm 40 „	52	—	53	—
M. Salzburgu 20 „	24	—	25	—
St. Genois 40 „	46	50	47	—
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	75	39	25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.